

(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) W Trigorii jest nowa atmosfera, dużo inna niż przed początkiem latam gdy w magazynie pierwszej drużyny były myszy i rzekomi wrogowie, rozsiani wszędzie. Byli też przynębieni gracze, dobrze oznakowana linia między graczami pierwszego składu, rezerwowymi i tymi, którzy wychodzili rzadko na boisku, czując, że są na marginesie.

Z Di Francesco wszystko to nie ma do tej pory miejsca. Trener z Abruzji zarządza szatnią z zasadami demokratycznymi, chciał dwóch graczy na każdą pozycję i wszystkich traktuje tak samo. Grają jednak ci, którzy na to zasługują, którzy pokazują, że są lepsi, którzy nie popełniają błędów, którzy potrafią dać coś więcej, aby pomóc drużynie. U Di Francesco ciężko, aby któryś z graczy czuł się odrzucony w trakcie tygodnia. Wszyscy mają szansę na wyjście na boisko. Przeciwno Chelsea w składzie startowym było tylko dwóch nowych graczy w porównaniu do poprzedniego sezonu: Gonalons i Kolarov. Dziewięciu z jedenastu było tych samych jak rok temu. Di Francesco dokonał rehabilitacji graczy, którzy mieli przypięte etykiety rezerwowych: Alisson, Bruno Peres, Juan Jesus, stał się też nim Perotti, przez długie momenty sezonu. Żeby nie wspominać o Gersonie. Po tym jak zagrał w Turynie przeciwko Juve, 17 grudnia, młody Brazylijczyk nie został więcej dołączony do pierwszego zespołu. Gerson stał się tajemniczym obiektem, zakładnikiem nieudolnego ojca bez skrupułów. Roma sprzedała go w styczniu do Lille, wszystko było domknięte, brakowało tylko testów medycznych. Ojciec doprowadził do zerwania porozumienia, tuż przed podpisem i wtedy chłopak został ukarany. Latem Di Francesco pracował bardzo dużo, aby go rozwinąć. *"Jeśli się nie obudzisz, to nawet ja ciebie pokryję"*, mówił pierwszego dnia zgrupowania. Potem jednak prosił o jego zatwierdzenie. Dobry występ w Londynie nie pozostanie rodzynkiem.

Bruno Peres spadł na rezerwę gdy Spalletti zdecydował się na trójkę w obronie. U Di Francesco nauczył się gry po przekątnej i zajmowania się bardziej fazą gry defensywnej. Alisson wystartował na tym samym poziomie co Szczęsny, bez nawet jednego występu w Serie A. Juan Jesus był czwartym wyborem wśród środkowych obrońców, pamięta swój występ na San Siro przeciwko Interowi, gdy był lewym obrońcą. Perotti był często na ławce, bez wyjaśnienia dlaczego. Czuł się źle, gdy w Crotone Spalletti wolał Salaha, który wrócił dwa dni wcześniej po miesiącu występów w Pucharze Narodów Afryki. Argentyńczyk świetnie się wykupił, gdy zdobył w ostatniej minucie ostatniej kolejki gola, który pozwolił Romie na awans do Ligi Mistrzów bez eliminacji.

Di Francesco słucha bardzo zdania graczy, ale potem decyduje sam. Nie toleruje spóźnień, złego wychowania (zmusza graczy do pożegnania kibiców po zakończeniu każdego meczu) i prosi o maksimum na każdym treningu. Ten, kto popełni błąd, płaci wykluczeniem (tak zdarzyło się Gonalonsowi z Qarabag, Underowi w Benevento, miało nastąpić też w środę w Londynie z Bruno Peresem), ale Di Francesco nie porzuca nikogo. Również jego pracownicy tworzą zespół z graczami. Kolejnym, który zostanie odzyskany, będzie Moreno, a tymczasem cały czas zarządza Strootmanem, z którym często wymienia opinie odnośnie poruszania się

na boisku. To działa się też w Londynie. Gdy gotowi będą Schick i Karsdorp zwiększą się też rotacje i nikt nie będzie mógł się czuć wykluczonym. Gdyż wszyscy są w tym samym czasie graczami podstawowymi i rezerwowymi.

Autor: abruzzo